

JAN JÓZEF LIPSKI:

„*Katolickie państwo narodu polskiego*”;

ANEKS, Londyn 1994, 227 str.

Nim zacznę mówić o książce J. J. Lipskiego, pragnąłbym w kilku słowach przypomnieć, kim był jej autor – postać, która odegrała niezwykle ważną rolę w życiu intelektualnym i opozycyjnym Polski z okresu PRL, a która dziś przez zbyt wielu jest pomijana, lekceważona, zapomniana... Nie mnie dociekać, dlaczego tak się dzieje. Istnieje jednakże też spora grupa ludzi, dla których J. J. Lipski jest postacią wybitną, niezależnie od tego czy podziela ją jego poglądy polityczne. Przypominają mi się w tym momencie słowa, które Ryszard Kapuściński zapisał w swoim „*Lapidarium II*”: „*Dziś nie istnieje ani lewica, ani prawica, a jedynie ludzie patrzący w przyszłość bądź w przeszłość*”. J. J. Lipski niewątpliwie należał do tych pierwszych.

Urodził się w 1926 r. w Warszawie, w latach 1942–43 był harcerzem „Szarych Szeregów”, a później żołnierzem AK. Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, podczas którego został ciężko ranny. Po wojnie ukończył polonistykę na UW, był członkiem redakcji „*Po prostu*”, działaczem i prezesem (w latach 1957–58) Klubu Krzywego Koła. W roku 1964 był współinicjatorem „*Listu 34*”, będącego protestem intelektualistów przeciw cenzurze. W latach 70. był jednym ze współtwórców KOR-u i późniejszym autorem jego monografii pisanej w Londynie, a kończącej się słowami: „*Jutro autor tej książki wraca z Londynu do Warszawy. Junta generała Jaruzelskiego zapowiedziała proces KOR-u. Chcę mieć zaszczyt znalezienia się na ławie oskarżonych z przyjaciółmi, których towarzyszem walk o lepszą Polskę byłem przez te kilka lat. (...) Zależy mi, by wraz z nimi dać przy okazji procesu świadectwo prawdzie*”. Został aresztowany w maju i czerwcu 1977 za działalność w KOR i pomoc represjonowanym robotnikom Radomia i Ursusa. W latach 1980–81 był członkiem Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”. Aresztowany został w grudniu 1981 r., a później we wrześniu roku następnego, po swoim powrocie z Londynu. W 1987 uczestniczył w reaktywowaniu PPS i został przewodniczącym rady naczelnej, a od 1989 r. również senatorem. Zmarł w roku 1991. Warto może jeszcze dodać, iż w latach 1962–88 (z przerwą na lata 1981–86) był członkiem, a także Wielkim Mistrzem Łoży Masońskiej. Napisał kilka książek, m.in. o Kasprowiczu, szkice polityczne „*Dwie ojczyzny*”, a także wydane pośmiertnie „*Katolickie państwo narodu polskiego*” – książkę, o której chciałbym teraz powiedzieć kilka słów.

Przedstawione w niej jest skrajnie nacjonalistyczne, faszystowskie ugrupowanie z okresu dwudziestolecia międzywojennego, ONR „Falanga” –

czyli tzw. bepiści, od inicjałów ich przywódcy, Bolesława Piaseckiego, późniejszego członka Rady Państwa w PRL. Jak pisze sam autor, praca ta ma za zadanie jedynie przedstawienie poglądów „bepistów”, a nie dyskusję z nimi. Co zadecydowało o takiej formule? Czy tylko dążenie historyka do bezstronności? Raczej nie, tutaj jakakolwiek polemika nie miałaby sensu i nie byłaby interesująca. Co więc stanowi o wartości tej książki? Dlaczego warto ją przeczytać? Na pewno nie po to, aby znać historię działalności marginalnego ugrupowania sprzed pół wieku, lecz dlatego, że dzięki tej książce zapoznać się możemy z mechanizmami władającymi organizacją nacjonalistyczną, totalitarną. Przedstawiony tu świat „bepistów” całkowicie podporządkowany jest jednej ideologii. Jest ona wartością najwyższą i do niej trzeba naginać wszelkie fakty. Kultura ma służyć wychwalaniu jej. Rodzi się przed nami obraz człowieka, który ślepo zawierzył idei. Możemy zobaczyć, jak spogląda on na świat, w którym dostrzega przede wszystkim spiski, matactwa, oszustwa, jak spala go nienawiść, która każe mu w każdym bliźnim widzieć potencjalnego wroga. Trudno nawet takiego człowieka zbyt potępiać; czyni on zło, straszne zło, jednocześnie wierząc, iż walczy o dobro. Jest w tym wielka ludzka tragedia. To, co napisałem przed chwilą, jest – być może – nadinterpretacją, moim własnym odczytaniem książki J. J. Lipskiego, i to odczytaniem nie w pełni zgodnym z intencją autora, lecz właśnie to wydaje mi się w niej najważniejsze. Pokazuje ona, jak w gruncie rzeczy wszelkie totalitaryzmy – czy może nawet szerzej: wszelkie skrajne ugrupowania prawicowe i lewicowe – są do siebie podobne i w metodach, i w głoszonych hasłach.

Program ONR „Falanga” nie doczekał się realizacji, jest więc może mniej ważnym zjawiskiem w kulturze niż stalinizm i hitleryzm. Jest jednak zjawiskiem analogicznym. Będąc ideologią w stanie nieomal czystym – gdyż nie weszła, na szczęście, w stadium realizacji – jest może przez to właśnie nie mniej pouczająca. Wydaje mi się, że „*Katolickie państwo narodu polskiego*” nie jest książką jedynie historyczną, którą czytać należy dosłownie; że musimy niekiedy spojrzeć między wiersze, odnaleźć analogie.

BARTŁOMIEJ GUTOWSKI